

Garibaldi

BOHATER
WŁOSKI



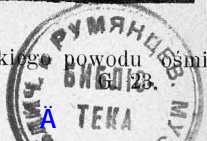
Księgarnia nakładowa ALFREDA ZONERA

Дозволено Цензурою, г. Лодзь 5 Марта 1902 г.

Въ типографіи Л. Зонера въ г. Лодзи.



— Kto pan jesteś? zapytała młoda kobieta, z jakiego powodu ośmieszysz się napaść na mnie tak znieczeka.



ROZDZIAŁ 109.

Odzyskana córka.

Carlo Grimaldi długo wpatrywał się w omdloną Julję Caffarelli.

— Jest jeszcze o wiele ponętniejszą, niż w Neapolu — szeptał — siostrzyczka okłamała mnie, zapewniając, że Julję zabiła i pochowała ją w piwnicy swego domu, skoro znajduję ją u stóp Abruzzów w pobliżu willi jej ojca. Musiała się wymknąć z rąk siostry, bo dobrowolnie nie wypuściłaby ją z pewnością.

Przysunął się do zwłok Camilla i odciągnął je w krzaki, ażeby nie przestraszyć księżniczki przykrym widokiem trupa.

— Ciekawa rzecz, czy też pozna mnie, który ją kiedyś gwałtem poniosłem do starego pałacu Colonnów. Wątpię, skoro siostra rodzona nie mogła — mnie poznać.

Julja zaczęła odzyskiwać zmysły.

— Co ja z nią zrobię? — Zabrać jej do siebie nie mogę, gdyż wkrótce jej obecność stała by się głośną; przetrzymywać ją w górach, nie widzę potrzeby, gdyż albo by mi uciekła, albo miałbym zbytniego świadka swoich postępków. Ha! — zawołał nagle — myśl, jaka w tej chwili przychodzi mi do głowy, jest wyśmienitą i godną mego dowcipu. Tak, w ten tylko sposób uda mi się zapewnić sobie tę piękną istotę.

Julja uniosła się z ziemi i spojrzawszy z trwogą dookoła, szepnęła:

— Gdzie on jest? Co się stało ze zbójcą? — zawołała ze zgrozą.

— Uspokój się pani — odparł Carlo łagodnie — łotra uczyniłem nieszkodliwym na wieki.

— Boże, mój Boże! — jęła, uczuwając dreszcze na całym ciele — widziałam, jak patrzył zakrwawiony. Czulałam, jak mnie przywalił swoim ciężarem — ach to okropne, okropne!...

Przykryła twarz ręką, jakby w obawie, ażeby raz jeszcze nie być świadkiem straszego widowiska.

— Przebacz pani, ale inaczej nie mogłem cię uwolnić z rąk tego nędznika. Jeszcze chwilka i zamiast niego, sam bym tu leżał przed panią, a wtedy, kto wie, jakiby panią los spotkał.

— O signor — rzekła Julja, wyciągając doń rękę z podziękowaniem — jakże ci wdzięczną jestem za tą pomoc.

— To ja raczej dziękuję Opatrzności, że mnie ocalała od zguby. Pozwól, signora, że ci się przedstawię. Jestem książe Carlo Grimaldi. Jako kawaler nie mogę pani, niestety, zaprosić do siebie; mam jednak w pobliżu znajomego, który poczytywać będzie sobie za zaszczyt ugoszczenie pani u siebie.

— Któż to taki?

— Jest to człowiek wielkiej zasługi, nie tak dawno bardzo wybitna postać w Neapolu. Wszyscy go tam znali. Nazywa się książe Caffarelli!

— Co? Czym dobrze słyszała? Pańskim przyjacielem jest...

— Książe Caffarelli — potwierdził Carlo Colonna — Grimaldi — sprzedał swój pałac w Neapolu i osiedlił się tu u stóp Abruzzów, w majątku własnym Bellavista. Jednego brak mu tylko — mianowicie córki Julji, która od kilkunastu miesięcy zginęła w sposób tajemniczy. Ale jak widzę z oczu pani, książe Caffarelli nie jest jej obcym. Co pani jest na Boga? Pani się chwiejesz? Czym pani krzywdę jaką wyrządził?

— Pozwól pan — to ze zbytku szczęścia. O jakże mam